

Wieczerza Pańska

„I nastał dzień Przaśników, kiedy należało ofiarować baranka wielkanocnego. I wysłał Piotra i Jana, rzekłszy im: Idźcie i przygotujcie nam wieczerzę paschalną do spożycia. Oni zaś rzekli do niego: Gdzie chcesz, byśmy ją przygotowali? On zaś rzekł do nich: Gdy wchodzić będziecie do miasta, oto spotka się z wami człowiek, niosący dzban wody; idźcie za nim do domu, do którego wejdzie. I powiedzcie gospodarzowi tego domu: Nauczyciel każe ci powiedzieć: Gdzie jest izba, w której mógłbym spożyć baranka wielkanocnego z uczniami moimi? A on pokaże wam przestronną jadalnię, przystrojoną, tam przygotujcie. A oni odszedłszy, znaleźli, jak im powiedział, i przygotowali wieczerzę paschalną” – Łuk. 22:7-13 (NP).

Możemy zauważyć, że Pan Jezus już wcześniej uzgodnił z gospodarzem (jego imię i adres nie są nam znane), że w jego domu spożyje wieczerzę paschalną. Jezusowi zależało, by ta uroczystość przebiegła spokojnie, bez zakłóceń, by mógł w spokoju spożyć świąteczną wieczerzę z uczniami i ustanowić nową rzecz – Pamiątkę swojej śmierci, a tym samym pozostawić cenny dar na czas, kiedy cielesnie już nie będzie wśród nich obecny. Prawdopodobnie Judasz, który już popełnił zdradę, był w pobliżu i Panu chodziło o to, aby nie mógł uprzedzić kapłanów, gdzie odbędzie się ich wieczerza. W przeciwnym razie uroczystość mogłaby być zakłócona, a Pan pojmany.

Piotr i Jan byli tymi uczniami, których Pan Jezus posłał, aby przygotowali Baranka. Wieczorem Jezus przyszedł wraz z dwunastoma do Jeruzalem i znalazł pokój, gdzie już wszystko było przygotowane do spożywania baranka. Chrystus Pan oświadczył wtedy: *„Gorąco pragnąłem spożyć tę wieczerzę paschalną z wami przed moją męką” – Łuk. 22:15 (NP).*

Przeżyjmy to, co działo się w tę pamiętną noc. Nastrój był wzruszający, przypominał wydarzenia w Egipcie, wyjście narodu z niewoli pod osłoną krwi zabitego baranka. Jezus zastosował się do każdego szczegółu Boskiego zarządzenia. Nie przyszedł burzyć, ale wypełnić. Ustanowił nową pamiątkę rzeczywistości w miejsce figuralnego baranka, pamiątkę świętej ofiary ze swojego doskonałego człowieczeństwa. Baranek zabijany i spożywany przez Żydów wskazywał na Baranka Bożego Jezusa Chrystusa. Nie ma drugiej takiej opowieści, która byłaby napisana świętą krwią miłości, oddania, wielkiego czynu. Chrystus Pan jest Barankiem Paschalnym i chlebem życia wiecznego. On mówi: *„Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, kto wierzy we mnie, ma żywot wieczny. Ja jestem chlebem żywota. Ojcowie wasi jedli mannę na pustyni i pomierali; Tu nato-*

miast jest chleb, który zstępuje z nieba, aby nie umarł ten, kto go spożywa. Ja jestem chlebem żywym, który z nieba zstąpił; jeśli kto spożywać będzie ten chleb, żyć będzie na wieki; a chleb, który Ja dam, to ciało moje, które Ja oddam za żywot świata” – Jan 6:47-51 (NP).

W kielichu przedstawione są cierpienia Chrystusowe. Wylane i oddane w ofierze życie stanowi cenę okupową za całą ludzkość, śmierć Jezusa stanowi tę krew życia, która pieczętuje, czyni ważnym Nowe Przymierze. Pan Jezus oświadcza, że już nie będzie pił z tego kielicha winnej macicy, aż się wypełni w Królestwie Bożym. Dzieło złożenia życia w ofierze dokonane zostało następnego dnia na Golgocie – Jezus wypił do reszty kielich, który Mu nalał Ojciec. Jeśli naśladowcy Jezusa chcą być Jego współdziedzicami w Królestwie, muszą pić z tego kielicha cierpień, przyswajając sobie zasługi z Jego ofiarowanego Ciała. On zaprasza do udziału z Nim: Bierzcie, jedzcie, to jest ciało moje, także i kielich, to jest Nowy Testament we krwi mojej. Pijcie z niego wszyscy.

Podczas wieczerzy przy stole toczyły się miłe, serdeczne, przyjacielskie rozmowy w szczerzej przyjaźni Bożej. Wtedy Jezus ujawnia zdradę, która jest najhaniebniejszym czynem rozbicia najserdeczniejszej społeczności i przyjaźni. Ewangelista Jan z bardzo wielką wrażliwością opisał to przeżycie Pana Jezusa i apostołów. Piotr, prędko do pytań i odpowiedzi, szukał wyjaśnienia, ale nie odważył się głośno zapytać Jezusa. Uczynił to za pośrednictwem Jana, który wsparłszy się na piersi Jezusa zapytał: Kto to jest? Jezus nie wymienił Judasza z imienia. Użył starego zwyczaju, by wskazać na tego, o kogo mu chodziło. Jeśli gospodarz domu chciał wyróżnić gościa, podawał mu umoczony w sosie kawałek chleba. W ten sposób Judasz został wyróżniony. Zaraz po tym wszedł w niego Szatan, który pobudził w jego sercu pomysł wydania. Judasz znajdował się dotąd pod ochroną Jezusa, mógł się jeszcze cofnąć i znaleźć ratunek u Mistrza. Teraz zapadła ostateczna decyzja. Pan powiedział mu więc: Co masz czynić, czyń rychło. Judasz wziął kawałek chleba i wyszedł. Na dworze była noc. Noc zapanowała także w sercu Judasza. Tu wypełnia się przestroga Jezusa: Chodźcie w światłości, póki macie światłość, aby was ciemność nie ogarnęła. Bo kto w ciemności chodzi, nie wie, dokąd idzie. Judasz nie wiedział, że idzie na drogę, która prowadzi na zatracenie. Gdyby w porę wyznał swój grzech i u Jezusa szukał pomocy, nie skończyłby tak marnie. A Mickiewicz pisał: „Grzech to nocne zwierzę, chowaj się przed nim w światło, tam cię nie dostrzeże”. Jedynym ratunkiem dla będących w pokuszeniu jest udać się po pomoc do Jezusa, który jest



światłością. On zna nas najlepiej, w Jego świętej drogocennej, przelanej za nas krwi możemy obmyć swe serca w niewinności.

Po odejściu Judasza Pan Jezus z jedenastoma zaśpiewali pieśń stosowną do okoliczności święta Wielkanocnego, opuścili górny pokój w Jeruzalemie i przeszli przez miasto do bramy, a stamtąd przez Dolinę Cedronu udali się do ogrodu Getsemane, mieszczącego się na stoku Góry Oliwnej. Tradycja podaje, że ogród ten należał do rodziny, której członkami byli Jan i Jakub. Z tego powodu Jezus i uczniowie mogli czuć się tam jak u siebie w domu.

Była to najbardziej pamiętna noc dla Pana Jezusa, a jej przeżycia silniejsze od wszystkich doświadczeń. Rozumiał On dobrze znaczenie każdego szczegółu Baranka Wielkanocnego. Z trzema umiłowanymi uczniami: Piotrem, Jakubem i Janem, Pan Jezus udał się nieco dalej, na modlitwę. Poznawszy jednak, że nawet ci najbliżsi nie są w stanie pojąć Jego smutku, przygnębienia i powagi chwili, udał się sam na modlitwę, na rozmowę ze swoim Ojcem. *„Mówiąc: Ojcze, jeśli chcesz, oddal ten kielich ode mnie; wszakże nie moja, lecz twoja wola niech się stanie”* – Łuk. 22:42 (NP). Uczniowie byli zaskopotani i zdumieni tym, co z Jego ust usłyszeli, nie mogli tego zrozumieć. Ich duch był ochoczy, ale ciało mdłe. Zdrzemnęli się. Gdy Jezus *„wrócił do uczniów i zastał ich śpiących, mówił do Piotra: Tak to nie mogliście jednej godziny czuwać ze mną? Czuwajcie i módlcie się, abyście nie popadli w pokuszenie; duch wprawdzie jest ochotny, ale ciało mdłe”* – Mat. 26:40-41 (NP).

Jezus sam dźwigał grzechy świata, sam złożył ofiarę, przez którą zostaliśmy pojednani z Bogiem. Apostołowie, ci najbliżsi przyjaciele, nie wykorzystali najważniejszej sposobności usłużenia swemu Panu i Zbawicielowi świata. Św. Paweł pisze: *„Za dni swego życia w ciele zanosił on z wielkim wołaniem i ze łzami modlitwy i błagania do tego, który go mógł wybawić od śmierci, i dla bogobojności został wysłuchany”* – Hebr. 5:7 (NP).

Zanim Jezus Chrystus przyszedł na ten świat, miał w sobie doskonałość i „niezwiędłość żywota”. Był święty, doskonały, odłączony od grzeszników. Jego życie nie pochodziło od ziemskiego ojca Adama. Chrystus Pan wiedział, że gdyby w swej doskonałości żył w doskonałej zgodzie z Boskimi wymaganiami, miałby prawo do życia na ziemi i to wiecznie. *„Dlatego mię miłuje Ojciec, iż ja kładę duszę moją, abym ją zasię wziął. Żaden jej nie bierze ode mnie, ale ja kładę ją sam od siebie; mam moc położyć ją i mam moc zasię wziąć ją. Toć rozkazanie wziąłem od Ojca mego”* – Jan 10:17-18 (BGd). Składając z siebie ofiarę, Jezus zgodził się oddać wszystkie swe ziemskie przywileje i prawa, dozwolił na odebranie Mu życia. Ojciec Niebiański obiecał Mu wielką nagrodę chwały, czci i nieśmiertelności w ch-

walebnym zmartwychwstaniu, ale zależało to od Jego zupełnego posłuszeństwa w każdym szczególe, w słowie, w myśli i uczynku. Gdyby nie dopisał w czymkolwiek, śmierć byłaby dla Niego wiecznym pozbawieniem istnienia, utratą wiecznej nagrody, a także utratą możliwości wiecznego zbawienia ludzkości. Dlatego modlił się mówiąc: *„Ojcze, jeśli chcesz, oddal ten kielich ode mnie; wszakże nie moja, lecz twoja wola niech się stanie”* – Łuk. 22:42 (NP). Godzina ta wydawała Mu się tak ciemna, że powiedział: *„Smętna jest dusza moja aż do śmierci”*. Pan wiedział, że śmierć jest konieczna, ale przed Jego oczami pojawiła się wizja haniebnej egzekucji bluźniercy, gwałciciela Prawa Boskiego. Czy koniecznie musiał umierać taką śmiercią? Czy ten kielich tak wielkiego, niezasłużonego cierpienia nie mógłby być od Niego odjęty? Za Adama wystarczyłaby zwykła śmierć, bo doskonały człowiek utracił życie, doskonały człowiek Jezus Chrystus złożyłby życie w ofierze i to stanowiłoby równą zapłatę długu, jakiej wymagała Boska sprawiedliwość. Ten dodatkowy kielich cierpienia Chrystus Pan pił za naród żydowski. Żydzi byli pod Przymierzem Zakonu, ale nie wypełniali warunków tego przymierza i dlatego znaleźli się pod szczególnym przekleństwem. Apostoł Paweł pisze: *„Bo wszyscy, którzy polegają na uczynkach zakonu, są pod przekleństwem; napisano bowiem: Przeklęty każdy, kto nie wytrwa w pełnieniu wszystkiego, co jest napisane w księdze zakonu”* – Gal. 3:10 (NP) i dalej wyjaśnia, że: *„Chrystus wykupił nas od przekleństwa zakonu, stawszy się za nas przekleństwem, gdyż napisano: Przeklęty każdy, który zawisł na drzewie”* – Gal. 3:13 (NP). A zatem ten kielich nie mógł być odjęty. Pan modlił się w wielkim przygnębieniu. Zauważmy, z jaką wielką prostotą zakończył swoją modlitwę: Ojcze, jeśli chcesz, oddal ten kielich ode mnie; wszakże nie moja, lecz Twoja wola niech się stanie. Piękna była Jego wiara i ufność pomimo tak wielkiego przygnębienia. Boska odpowiedź na modlitwę przyszła przez rękę anioła. Było to zapewnienie miłości i sympatii Ojca Niebiańskiego, upewnienie o tym, że dotąd Jezus był wierny i dostąpi obiecanego zmartwychwstania. Od tej chwili Jezus był najspokojniejszym człowiekiem i tej nocy, i następnego dnia, chociaż był wydany pocałunkiem, zabrany i osamotniony. Apostołowie oddalają się i opuszczają Go. Piotr z daleka obserwuje sytuację, zaskoczony zapiera się Jezusa, a potem odchodzi i gorzko płacze. Przedniejsi kapłani i starsi ludu radzą, jak zabić Jezusa. Sporządzają akt oskarżenia: *„I zaczęli go oskarżać, mówiąc: Stwierdziliśmy, że ten podburza nasz lud i wstrzymuje go od płacenia podatku cesarzowi, i powiada, że on sam jest Chrystusem, królem”* – Łuk. 23:2. Piłat odsyła Jezusa jako Galilejczyka do Heroda. Herod uznaje wyższość namiestnika Rzymu i odsyła Jezusa Piłatowi. Starsi i kapłani pominęli ustawy, bo w Zakonie było zaznaczone, że mieli sądzić sprawiedliwym sądem. Lud krzychał: Ukrzyżuj! ale w imię czego domagał się śmierci Tego, który wszystko dobrze uczynił? Mimo



wszystkich niesłusznym oskarżeń Jezus stał przed Piłatem jak cichy baranek i nie otworzył ust, by się bronić.

A co Ty zrobisz z Jezusem? Szczerze sam sobie odpowiesz. Przyjdzie czas, gdy zapytasz: Co Pan zrobi ze mną?

Jezus, skazany na ukrzyżowanie, upada pod krzyżem, pod ciężarem ludzkich win. Gdzie są Jan, Jakub? Dlaczego nie pomagają Panu? On, ukrzyżowany, wśród ogromnego cierpienia, ciągle niesie tyle miłości, dobroci, troski o innych. „Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą co czynią”, „Oto syn twój, oto matka twoja”, „Będziesz ze mną w raju”.

I wreszcie padają słowa: „Eli, Eli lama sabachtani” – „Boże mój, czemuś mnie opuścił?” Jezus opuszczony przez Ojca boleśnie odczuwa stan, w którym znajduje się biedna ludzkość, oddalona od Boga przez grzech.

Bliska jest nam modlitwa Jezusa. Dbajmy o to, by nam towarzyszyła w naszym życiu, a sposobności nam nie zabraknie, gdy przyjdą cierpienia, w których odczuje-

my, że zostaliśmy opuszczeni. Te słowa: „Boże mój, Boże” wypowiedziane były w szczególnej chwili Jego życia.

Jerozolima, Golgota to centrum globu ziemskiego. Tam na wzgórzu rozegrał się dramat walki ciemności ze światłością. Zwyciężyła światłość Jezusa Chrystusa.

Jak często omijamy ten dzień Golgoty. Jako potomkowie Adama przychodzimy pod Krzyż z ciężarem win. Tam Jezus nas z nich uwolnił. On umarł za nas, zmartwychwstał, pokonał śmierć, dał umierającemu stworzeniu nadzieję życia wiecznego w Królestwie Bożym.

Pod krzyż Twój pójdę, gdy skrzywdzą mnie ludzie

Kiedy za dobre złem mi odpłacę
Tam za swych wrogów modlić się nauczę
Jak Ty czyniłeś na swym krzyżu, Panie.

Kubic Stanisław

R-
„Straż”